N^RO 34

ROZMAITOSCI

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Srodę dnia 26 Sierpnia 1829 Roku.

I.

WIADOMOŚĆ SALONOWA.

Jak też ci nasi Gazeciarze fałszywe czynią doniesienia! i w błąd wprowadzaią publiczność! (odezwał się pewien Jegomość maiący pozór utalentowaney skarbami Minerwy osoby, w iednym z domów stolicy na herbacie wieczorney). Wszakże to oni donieśli, że żydów z Włoch wypędzaią; ia ztamtąd wczoray właśnie powróciłem, wszystko spokoynie, żydzi iak mieszkali, tak mieszkaią i nikomu się nie śni, aby ich ztamtąd wypędzać. — Jakże się Panu podobały okolice tameczne? przerwał mu głos w bliskości siedzącey damy. — Okolice nie maią w sobie nic szczególnego, wioska nie bawi oka przyiemnie, Restauratornia tylko dosyć wygodna, ale w niey wszystko drogo. — To Pan o wiosce Włochach mówi, która iest pod Warszawą? — Nieinaczey, alboż są inne Włochy? — Tak iest! iest to kray na południu Europy w bardzo przyiemnem położeniu, w części należący do Papieża, z którego państw miano kazać żydom ustąpić. — Kiedy tak, to wracam activitatem Redaktorom gazet. — A ia bym życzyła, żeby się pan lepiey obeznał z ieografią, nie potrzebaby tym panom ani uymować ani wracać sławy. — Ma foi! kupiłem tłomaczenie świeżo wyszłego Letrona, ale tak nudne, że Morfeusz zamyka mi powieki, iak tylko parę kartek odczytam, nic nie ma w niem przyiemnego, ani żadney zaymuiącey ciekawości, któraby go równała z opowiadaniem Walter Skotta. (1)

II.

Wyiątek z Pamięt. Sandomiersiego.

Wyiątek z rękopismu, pisarza bezimiennego, zawieraiącego dzieie Królestw Francyi i Szwecyi, od założenia tych państw, aż do roku 1740 pierwsze, a drugie na panowaniu Zygmunta III skończone: iak się zdaie ten rękopism iest z pierwszey połowy upłynionego wieku. — Na str. 180 Dzieiów Król. Franc. opisawszy zatargi Filipa Pięknego z Bonifacym VIII Papieżem, przytacza list Benedykta XI potępiaiący Wilhelma Nogareta i iego wspólników — tak tedy przełożył po polsku: „Sprośne niecnoty i niecnotliwe sprosności, na które nayzłośliwsi ludzie odważyli się, targaiąc

(1) *Autor wybaczy, iż dla ważnych powodów, dokończenie tego artykułu, umieszczonem bydź nie może.*

się szalenie na osobę szczęśliwey pamięci Bonifacyusza VIII przodka naszego, sprawiedliwe karanie dotychczas odłożyliśmy z sprawiedliwych przyczyn. Ale iuż dłużey cierpieć i znosić tego nie możem. Więc powstaiemy, i owszem Bóg w nas niech powstanie, aby nieprzyiaciele iego rozproszeni byli, i przed twarzą iego uciekli: którzy go nienawidzą, niech będą rozproszeni. Mówiemy to, ieżeli szczerze pokutować nie będą, iako na opowiadanie pokuty od Jonasza Niniwa miasto nawróciło się, inaczey, iako Jerycho niech będą obaleni. Ponieważ na pomienionego Bonifacyusza w Anagnii, natenczas z całym swym będącego dworem niektórzy synowie zatracenia pierwotni szatana i nieprawości wychowańcy z wszystkiego się wstydu wyzuwszy, i uszanowanie zarzuciwszy, biskupa poddani, oyca synowie, hołdownicy pana, to iest Gwilhelm z Nogaretu etc. zbroynie po nieprzyiacielsku złapali, rękami się własnemi na niego rzucili, zuchwałe karki wynieśli, i bezbożnemi ięzykami dorzucali. Tychże bezbożnością i wspólników niecnoty, skarb rzymskiego kościoła gwałtownie zarwany, i niepoczciwie uwieziony: to iawnie, oczywiście w oczach naszych działo się. W czem iak wiele innych niecnot popełnionych. Tu grzech obrażonego maiestatu, tu wina kryminału, tu występek świętokradztwa, tu złamanie prawa Juliusza przeciwko gwałtom publicznym, tu prawo Korneliusza zdeptane przeciwko zabóycom, tu zdzierstwo, kradzież i tak wiele innych! Co gdy my uważamy, prawie w zadumienie wpadamy i nieczułymi się staiemy. Któż tu tak będzie okrutny aby się od łez wstrzymał? który tak gnuśny i niedbaiący sędzia, aby się do miecza sprawiedliwości nie porwał na ukaranie? któryż pobożny i miłosierny nie stanie się tu surowym? tu bezpieczeństwo zgwałcone, tu wolność zniesiono, własna oyczyzna nie była obroną, dom własny nie iest ucieczką, naywyższe biskupstwo zeszpecono, i gdy złapany oblubieniec kościoł, oblubienica niejako w niewolę poszła. Któreż iuż mieysce od tego czasu bezpieczne będzie? które świętości, po uczynionym rzymskiemu biskupowi gwałcie, znaydą się wolne? o niecnotliwy nierządzie! o zbrodnio niesłychana! o nieszczęśliwa Anagnio, która tak wiele złego dopuściłaś! Rosa i deszcze niech na ciebie nie spadaią, niech póydą na inne góry, ciebie zaś miną! patrzałaś na to, mogłaś zabronić tego, w twoich oczach, w ręku twoich mocarz zginął, i przepasany dzielnością, przekonany! Ku końcowi wyraził Benedykt XI, że wszyscy pomienieni, rzeczą samą są wyklęci, i ogłosił ich bydź wyklętemi.“ Pisownią w tym wyiątku zmieniliśmy, z resztą podług rękopismu.

II
O Pszczołach.

Jeżeli na poszukiwanie przyczyn społeczeństwa ludzkiego, we wszystkich czasach wysilał się dowcip filozofów; ieżeli w każdym narodzie, ustanowienie rządu, wymagało całego jeniuszu prawodawczego; jakież będą powody, do organizacyi tych rzeczypospolitych pszczół i mrówek, istnieiących bez nieładu, i tak wiernie idących za odwiecznemi prawami? Jacyż byli Solony i Likurgi tych małych Aten, tych drogich Lacedemon; gdzie widzimy w poszanowaniu oszczędność i pracę, a obywateli poświęcaiących się z patryotycznym zapałem, na zachowanie państwa? Nie ma tu żadnego prawa powściągaiącego, żadnych szubienic ani męczarni; nie widzimy iak pomiędzy ludzkiemi narodami, ulegaiącemi naysurowszey karności; Mandary-

nów z kiiem, a panów z batogiem, na swych niewolników, lub chłopów. Pszczoły nieiakie, te Iloty, te Murzyny ulów naszych, z woinością cukier wyciskaią, robią miód, pielęgnuią potomstwo królowey; nie lękaiąc się chłosty łakomego osadnika, nielitościwego wydziercy ich pracy. Ich gorliwość dobrowolna i bez nagrody, wyrównywa zawsze doskonałości ich składu, i porządkowi polityki. Nawet sławie ich nie zbywało na Rymotworcach, ogłaszania iey godnych; i pienia Georgików łacińskich i francuzkich, długo ieszcze w potomnych wiekach, pochwałami ich brzmieć będą.

Gdy druga królowa narodzi się za życia pierwszey, iest to niebezpieczny współzawodnik do tronu, a przychylność publiczna iak wiadomo, często zwraca się ku wschodzącemu słońcu; ubiegaią się na wyścigi z oświadczeniem swoich hołdów młodey dziedziczce; Królowa zaś matka, powiadaią, że drży w ten czas z zazdrości, czyli raczey wściekłym zapala się gniewem, gdyż ta mała Fredegonda, pała żądzą pozbycia się swey córki. Jeżeli miasto iest liczne, dzielą się zdania pomiędzy trutniami i roboczemi. Robią się stronnictwa młodych i starych; każdy obstaie za swą Królową, i prawa iey do tronu utrzymuie; ale gdy ten podział w państwie, zaczyna pociągać za sobą nieszczęsne niezgody, puszczać w zapomnienie pracę, i wzbudzać woynę domową, skoro tylko piękna iest pora, a ul przeciążony mieszkańcami, roztropna zapewne Senatorów następuie rada, aby założyć osadę, czyli nowe gdzie indziey pobudować miasto. Młodzież zawsze wichrząca, i nowościom przyiazna, przyrzeka towarzyszyć iedney z królowych, wszędzie, dokąd tylko zechce się udać. Powiadaią, że zwykle stara, zapalona gniewem, z pierwszym roiem z ula wychodzi. Jeśli inne potem roie wylatuią, prowadzące ie królowe są ieszcze dziewicami. Ale gdy nieszczęściem, w iednym roiu wiele znayduie się królowych, naród się dzieli; zapala się woyna domowa, i wśród powietrza sroga zachodzi bitwa. W tak drobnych ciałach, wielka okazuie się odwaga; drżenie skrzydeł, naśladuiąc w małem, odgłos trąby albo bębna, daie znak woyskom do boiu. Nieprzyiazne królowe staią na czele swych zastępów, przeciw zastępom nieprzyiacielskim: chwytaią się za barki, pasuią z zapalczywością, trupy i umieraiący, iak grad spadaią, unosząc w boku pocisk śmiertelny; ale nieprzyiaciel co nim przeszywa, także życie traci; gdyż to żądło rozłączaiąc się z ciałem, rozdziera wnętrzności; zgubna nienawiść, co dla zemsty, siebie na śmierć wystawia! Nie ustaie bitwa, dopókąd iedna z królowych nie legnie na polu rzezi, w ten czasie iey woyska, uwolnione ze swey dla niey wierności, przychodzą do obozu zwycięzców. Wnet następuie powszechna zgoda i przebaczenie. Można uprzedzić tę niebezpieczną woynę, zabiiaiąc iednę z królowych; a rozdzielić walczących, rzucaiąc na nich garść piasku; deszcz także, robi chwilową przerwę w tych kłótniach zażartych.

Pewna nie młoda iuż kobieta, mieszkaiąca w okolicach Nantes, lubiła bardzo pszczoły, i miała ich własną pasiekę. Pielęgnowanie małych tych owadów było dla niey naywiększą rozkoszą, W osta-

)(

nich dniach Maia, roku 1777 przywieziono ią bardzo chorą do Nantes, gdzie wkrótce potem umarła. W dniu pogrzebu spostrzeżono na trumnie nieboszki mnóstwo pszczół, których żadnym sposobem spędzić nie było można. Jeden z przyiaciół zmarłey chciał się przekonać, czyli to były te same, które ona tak długo pielęgnowała. W tym więc celu udał się natychmiast do dawnego iey mieszkania, i znalazł ule próżne.

Z tego przykładu okazuie się, że drobne te iestestwa w szczupłych swych ciałkach, mieszczą nieiakie uczucie wdzięczności ku swym dobroczyńcom.

— Królowa sama rządy tego państwa sprawuie, i prócz tego ludność iego pomnaża. Wszystkie inne pszczoły są tyko robotnicami i żywicielkami innych, ale do zaludnienia wcale się nie przyczyniaią. Stawiaią one z nadzwyczayną zręcznością i dowcipem 10 do 12 tysięcy większych i mnieyszych komórek, królowey zaś zostawuią ważne zatrudnienie, to iest zaludienie ich. Ta w każdey składa z nich po iednem iayku na łożysku przez robotnice z miodu przysposobionem, będącem zarazem pożywieniem dla wylęgniętych młodych pszczółek. W komorki większe składa wielkie iaia, z których się królowe i pszczoły płci męskiey wylęguią, z mnieyszych zaś te, które byt całego narodu pszczolnego zapewnić maią. Nie tylko w czasie składania iay, trwaiącego 2 miesiące, ale przez cały ciąg życia okazuią pszczoły Królowey swey stateczną i nieprzerwaną usłużność i podległość. Ubiegaią się w przymilaniu się iey, głaskaią ią swemi pyszczkami, podawaią iey z uszanowaniem naylepszy miód, odmieniaią się wzaiemnie trworząc nieiako iey świtę, tak w ulu, iako też i wtenczas kiedy wylatuie. Jeżeli zesłabnie albo zachoruie, trwoga o zdrowie iey i rozpacz iest ogulnym ich udziałem. Wszystko iest w ruchu, każdey chwili radeby się o stanie iey zdrowia dowiedzieć; praca i zatrudnienia przerywaią się; ieżeli zaś śmierć wydrze im przedmiot ich starań i przychylności, tedy wszystkie prace ustaią w tey chwili. Znika z ulu ten zapał krzętności i gospodarstwa, i wszystkie pszczoły umieraią z głodu, ieżeli inna Królowa nie zastąpi mieysca zeszłey.

III.

O MRÓWKACH.

Mrówki dzielą się nieiako na trzy stany. Samce rzadko w mrowisku przebywaią, lataiąc raczey w bliskości, prócz tego wykłuwaią się w pewney tylko porze roku. Potem wiele królowych, skrzydlatych przed zapłodzeniem, później zaś obłamuiących sobie skrzydła dla oddania się w mrowisku obowiązkom macierzyńskim; żyią one razem, wolne od kwasów zazdrości, dręczących krolowę pszczół. Nakoniec są niiakie czyli robocze.

Mrówki składaią nieiako rzeczpospolitą, będącą czystem gminowładztwem, iedynem podobno i porządnem na świecie. Samce dobrowolnie z niey ustępuią, a może zostałyby wygnane przez ostracyzm; sa-

mice otoczone są dworem, szanuiącym ie, noszącym nawet tryumfalnie, gdy się utrudzą i karmiącym wybornie; ale nie maią one w rzeczypospolitey żadnego wpływu politycznego, przestaią na roli patryotyczney, dawania państwu wielkiey liczby obywateli. Dla tego też te szlachetne matrony za życia są szanowane, a po śmierci wspaniałe sprawiaią im pogrzeby. Ale władza należy do ludu, do rzemieślników, do massy narodu. W tem zadziwiaiącem ustanowieniu wspólnemi są wszelkie dobra, a wszystkie dzieci należą do rzeczypospolitey, każdy iest bratem, i tylko żywym zapałem służenia państwu, różni się od współobywateli. Widywano tych nowych Spartanów, do śmierci, w obronie swoiego miasta walczących. Widziano mrówki na dwoie przecięte, i przednia część ciała tych mężnych Cynegirów, podniosłszy się, chwyciła robaczka, odniosła go chwalebnie do swego miasta; po tem niezrównanem natężeniu poświęcenia się, zginęła. Zadziwia wzaiemne przywiązanie pomiędzy mrówkami iednego miasta. Pan Huber, trzymał ie oddzielone przez cztery miesiące, bardzo długi przeciąg czasu na tak krótkie ich życie, i widział potem iak się poznawały z oznakami przyiaźni. P. Latrel, uciąwszy z okrucieństwem różki iedney mrówce, świadkiem był iak współobywatelki ubiegały się w uspokoieniu iey cierpień, iedna zaś przyłożyła na rany, iako balsam uzdrawiaiący, trochę cukrowey śliny.

Te iednak dumne republikanki, co nie cierpią panów pomiędzy sobą, ulegaią czasem prawu mocnieyszego. Są więc woyny! i któżby temu uwierzył! są zdobywcy pomiędzy mrówkami! Znayduią się gatunki dumne i śmiałe, co pogardzaiąpracą, przymuszaią do niewoli i gwałtem uśmierzaią pokolenia słabsze; nagłą ie, aby dla nich robiły, dostarczały im żywności i nawet pielęgnowały dzieci tych despotów, tych pysznych i rozkazuiących panków, narzucaiących pańszczyznę na swych niewolników, na chłopów do skiby przywiązanych.

Któż mię utrzyma w opowiadaniu walk i tryumfów naszych bohaterskich mrówek? Mamże tonem Homerycznym wzywać Kalliopy, i wziąść trąbę dla ogłaszania walecznych i zbyt nieznanych czynów oboiętnym śmiertelnikom? Czyż chwała znayduie się u mrówek? Nie nazbyt niemi pogardzaymy; ileżby one wywzaiemnić nam się za to mogły, w historyi szaleństw ludzkich. Różnica pomiędzy niemi i nami byłaby tylko iak małe do wielkiego, ieśli tylko, znayduie się rzeczywiście wielkość iaka w tylu drobnostkach, pośród ogromu całego świata, i ieżeli rozum, którym się szczycimy, bardzieyby nas ieszcze nie potępiał, niżeli te owady.

Mrówki zdobywcze nazwane Amazonkami, są rudawe, mocne i przynaymniey o trzecią część większe od czarno-popielatych, czyli tych murzynów, których zbroyną ręką zabieraią w niewolę; nogi u nich długie, chód prędki i iakby żołnierski, i postępuią w ściśnionych kolumnach i woyskach. Z resztą tę tylko maią broń, co inne gatunki: butelkę z iadem, żądło i szczeki łukowate, a nie ząbkowane; nie są one dzikie ani złe, wydaią się tylko dumnemi; chcą panować, ażeby im służono, a one nic nie robiły. Właśnie maią charakter dawnieyszey szlachty.

Mrowisko tych amazonek zapewne posyła naprzód szpiegów do mrowisk pobliskich, dla dowiedzenia się, iaki gatunek w nich mieszka, czy to są mrówki czarno-popielate, czyli podkopne, gdyż z temi tylko woiować i one podbiiać mogą. Wtenczas układa się prędko sposób woyny.

W pięknym dniu Lipca, nadewszystko w naywiększe upały, te amazonki (niiakie tylko, gdyż samce ich i samice są lękliwe i bić się nie lubią,) te bohaterki daią sobie hasło, szykuią się w pułki i wychodzą bez żadnych dowódców, udaiąc się ku pobliskiemu mrowisku czarno-popielatych. Skoro te murzyny postrzegą nieprzyiaciela, każdy gotuie się do odporu; wynoszą do lochów liszki i poczwarki, iedyne przedmioty, na które łakome są Amazonki. Wkrótce te odważne woiowniczki, nie wahaiąc się, i pomimo większéy liczby oblężonych, śmiało idą do szturmu; straszliwsze niż Amazonki Termodonu, mężnieysze od Bradamanty, massami rzucaią się w wyłomy, wpadaią otworami wałów do tey małéy Troi. Ale znachodzą się na iéy obronę Hektory i Sarpedony; czarnopopielate wytrzymuią oblężenie, stawiaią zapory, przynoszą faszyny, walczą, strącaią oblegaiących z wierzchołka swéy twierdzy, swego małego kapitolium; straże u bram zostaią podwoione; nakoniec zdarza się, że Amazonki straciwszy wiele woyska, i pomimo swéy waleczności, przymuszone są do sromotnego odwrotu. Czasem także nie są dość liczne dla dobycia szturmem warowni; w takim razie, wracaią z nowemi posiłkami, rozpoczynaią boy z większą natarczywością; wywracaią wszelkie przeszkody, i roziuszone oporem śmiałe wpadaią do nieprzyiacielskiego miasta: zstępuią aż do lochów, porywaią wszystkie poczwarki, wszystkie liszki, które tylko unieść mogą szczękami; wychodzą dumnie z tym łupem kosztownym, i chociaż szarpane od woysk nieprzyiacielskich z tryumfem go przynoszą do swego mrowiska. Naprzeciw nim wybiega cała ludność, uradowana powrotem zwycięzców; odbieraią od nich przyniesione ciężary, daią im ieść, i tego samego dnia niezmordowane woiowniczki, dwa lub trzy razy wracaią do bitwy, dla zbogacenia się nową zdobyczą. Nigdy Amazonki nie biorą w niewolę samych popielatych i za niemi się nie upędzaią; iedyną ich zdobyczą są liszki i poczwarki; aż nadto one wiedzą, że niepodobną byłoby rzeczą przyzwyczaić do niewoli mrówki, nawykłe do życia republikańskiego; zabieraią więc tylko dzieci, co nie zakosztowały ieszcze słodyczy wolności.

P. Huber widział że amazonki wróciwszy bez ieńców, z iedney takiey wyprawy były znieważane, napadane, szarpane od swych czarno-popielatych i na powrót odesłane iako nikczemne.

Te iednak rzeczypospolite, złożone z wielu milionów obywateli, są spokoyne; nie widuiemy tam buntów ani sprzysiężeń; panuie w nich bezprzestannie gorąca miłość oyczyzny, i zapał o dobro państwa; a każdy gotów iest poświęcić swe życie w iego obronie. Zdaie nam się, że przyczynami utrzymuiącemi pomiędzy niemi tę dziwną harmonię, są: naprzód mało namiętności u narodów roboczych, czyli niejakich, pracy tylko i gospodarstwu poświęconych; potem, owady te chociaż naturalnie czu-

jem i działaniem połączone, nie maiąc głosu, wyobrażeń udzielać sobie nie mogą tłumnie, lecz tylko poiedyńczo ieden drugiemu, przez same dotykanie; nie masz u nich mownic, do wzburzenia mnóstwa, iak były dla Mowców w Atenach, a wichrzących Trybunów w Rzymie. Wymowa nawet prawnicza i kościelna, źle użyta, gubi państwa gminne. Nakoniec, prawa są ustalone; instynkt oznaczony iest w następstwie czynów potrzebnych czyli zwyczaiów danych od przyrodzenia; i iak nie można wprowadzić żadney nowości, nie ma podobnież nigdy żadnego kroku wstecznego, w rządzie tych drobnych narodów. Każda prócz tego istota, zupełnie iest wolną, i niezależącą od swego sąsiada; może opuścić mrowisko, czego iednak nie czyni, gdyż trudnoby iey żyć było samotney. Jeżli z zapalem pracuie dla społeczeństwa, to dla tego, że znayduie w tem korzyść swoią i swego pokolenia, które iey droższem iest nad życie. Z resztą, istnienie ich, nie zawsze pracą zaięte; czas miłości samic, zapewne iest uroczystością przyiemną dla całego narodu; widywano pasowania się, nieiakie zabawy i igraszki, pomiędzy mrówkami, nakształ młodych psów albo ptaszków. Tak więc, wszystko wziąwszy, te drobne zwierzątka, nie są w swym stanie bardzo nieszczęśliwe. Zbyteczne ich pobratymstwo, starania, iakie wzaiemnie miewaią o sobie, udzielaiąc pokarmów albo przenosząc utrudzone lub słabe; powinny także starość ich uprzyiemniać, i wzmacniać uczucia obywatelskie; podobnie iak miło iest zostawać pomiędzy przyiaciołmi i dobrymi sąsiadami." (*Hist. ob. i ins. zw.*)

IV.

Krótki opis źródła wody mineralney zwanego Heilsbrunn przy mieście Reutlingen w król: Wirtemberskiem dnia 28 Lipca 1829. (1)

Wyiątek z listu St. Zawadzkiego ucznia szkoły politechniczney.

Tak mało znane a wiele ważne ze względu swych skutków lekarskich źródło Heilsbrunn zwane, powoduie mną do uczynienia krótkiego wprawdzie, ale stosownego do powziętych na mieyscu wiadomości opisu.

W bliskości miasta Reutlingen, bo o kwadrans drogi, ku stronie północnowschodniey, w wilgotney nizinie na spadku góry Achalm, wypływaią dwa źródła wody mineralney siarczaną zwaney: odległość tych źródeł od siebie około 200 kroków liczyć można. W r. 1743 przypadkowym sposobem przy kopaniu niezbyt głębokiego rowu, natrafiono na iedno z tych źródeł w łupku glinianym (Sshifer) płynące; a że wodoród siarkowy zapach swóy nieprzyiemny rozpościerał, wniesiono ztąd, iż zapewne w czasie woiennym wóz z prochem w tem mieyscu bagnistem utonął i że ta była zapachu tego przyczyna. Po dalszem urzędowem w przytomności znawców ówczesnych poszukiwaniu i głębszem kopaniu, na cząstki belek zgniłych natrafiono; to dało powód do słusznego mniemania, iż w dawnieyszych czasach źródło to było znaiome i że deskami opatrzone, użytek iakiś przynosiło, przytem widzieć się dały kawałki dość znaczne węgli kamiennych, i nieco oleiu skalnego, który po zapachu poznano. Poszukiwanie to iednak nic ważnego nie odkryło. Źródło bliższe miasta ledwo że opatrzono pompą i bardzo lichym domkiem, który od zu-

---

(1) *Reutlingen leży o 8 godzin drogi od Sztutgardu stolicy królestwa Wirtemberskiego.*

pełnego zepsucia iako tako osłania, drugie zaś lubo również obfite, nie zasłużyło nawet na podobneż chociaż urządzenie, i tylko poprostu ocębrowane bez żadnego przykrycia, wystawione iest na działanie powietrza i deszczowey wody, która do niego w obfitości w czasie burzy z gór spływaiąc, przez to skutki lekarskie mineralne w niem wody osłabia. To iest uwagi godnem, że w pierwszem źródle, woda zawsze iest zimna, przezroczysta; w drugiem zaś o kilka stopni cieplejsza, mętna i daleko mocnieyszy zapach wodorodu siarkowego wydaiąca, niż w pierwszem; z tąd można wnosić, że źrodła te, chociaż tak blisko siebie płyną, wcale z sobą związku nie maią. Źródła te nigdy nie wysychaią ani zamarzaią, a skutki swe lekarskie stale zachowuią. Obfitość wody iest wielka. Części składowe tey wody są wodoród siarkowy i niedokwas żelaza, które się naywyraźniey okazuią (dotąd bowiem dokładnego rozbioru tey wody nie uczyniono,) to tylko wiadomo, że z pomiędzy wód siarczanych w królestwie Wirtemberskiem się znayduiących, tuteysza naymocnieyszy zapach posiada. Można mieć w mieście z tey wody kąpiele, ale niewygodny budynek, wanny drewniane, odstręczaią wielu z tak dobroczynnego daru natury korzystać chcących. Kąpiel iedna złp. 1 gr. 10 kosztuie, do tego iednak tylko połowa wody siarczaney, druga zaś zwyczayney używaną bywa. Że zbawienne dla zdrowia skutki ta woda sprawiać musi, przekonywa to, iż rano i wieczór licznie zebrani mieszkańcy Reuteingen w miesiącach letnich piią prosto ze źrodła, a wielu obcych nawet przybywa na lato w celu używania lubo niewygodnych, uzdrawiaiących iednak kąpieli w mieście. Szkoda dla cierpiącey ludzkości, iż źródło to tak dobroczynne skutki sprawiaiące, w zupełnem zostaie zaniedbaniu i że to bacznego oka rządu tuteyszego dotąd nie zwróciło. W r. 1761 wyszło z druku dziełe kilko-arkuszowe w ięzyku niemieckim, pod tytułem: Poszukiwania względem wody mineralney Heilsbrunu przy Reutlingen czynione przez P. Gmalin prof. Chemii i Botaniki w uniwersytecie w Tuebingen. Dziełko to lubo zawsze na uwagę zasługuie iako iedyne tylko w tym przedmiocie, nie zawiera nic prócz krótkiey, ale rozciągle napisaney historyi odkrycia źródła tego, i niektóre doświadczenia z iego wodą podług dawney Chemii czynione; które to tylko okazać mogły, że w wodzie tey siarka się znayduie; chemia bowiem ówczesna nie miała ieszcze tyle środków, aby więcey coś wyśledzić, a tem barziey dokładny rozbiór uskutecznić mogła. Dokładnieyszy opis we względzie mineralogicznym i chemicznym bieglejszym odemnie znawcom zostawiam.

IV.

Kapitan Cochrane opowiada w swoiey podróży w Kolumbii następuiący szczegół o iastrzębiu pożeraiącym ossy. Chciałem właśnie przebyć rzekę, w tem postrzegłem małego iastrzębia, który trzymaiąc w dziobie gałąź drzewa latał około, nareszcie rzucił ią nie daleko odemnie na brzegu i zaczął pożerać. Pobiegłem natychmiast dla obaczenia coby pożerał; obaczyłem iż w rosochatey gałęzi znaydowało się gniazdo oss. Jastrząb przez ciągłe dziobanie odłamał gałąź. Poleciał z nią do rzeki, wypłukał ią należycie, gdyż ossy zdawały się iakby były utopione, i dopiero gdy zaczęły poruszać się ze swych kryiówek i wychodzić, Jastrząb pożerał ie iedna po drugiey.
